Nr 359. Kraków, Niedziela 8 Sierpnia 1909. Rok XXVIII.

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.

Numer poranny wychodzi codziennie prócz poniedziałków i dni poświątecznych. Numer popołudniowy codziennie prócz niedziel i świąt

Prenumerata wynosi:

	rocznie	półrocznie	kwartalnie:	miesięcznie:
w Krakowie	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
w Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką pocztową	32 „	16 „	8 „	2 „ 70 hal.
z dwurazową „ „	38 „	19 „	9 „ 50 h.	3 „ 20 „
w państwie niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „
w innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do ADMINISTRACYI „NOWEJ REFORMY“ w Krakowie.

Adres Redakcyi i Administracyi: KRAKÓW, ULICA JAGIELLOŃSKA 10. — Telefon Nr. 41.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy: w Biurze dzienników A. OLSZEWSKIEGO, ulica Kilińskiego 2 i w BIURZE PLOHNA ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 4 hal., z przesyłką pocztową 6 hal.

NOWA REFORMA

NUMER PORANNY

Prenumeratę przyjmują:

ZAMIEJSCOWĄ: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe, MIEJSCOWĄ: Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, ul. Szewska. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18.

ZAMIEJSCOWĄ PRENUMERATĘ I OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmują: We LWOWIE Biuro dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W PRZEMYŚLU Keszeles. — W JAROSŁAWIU A. Amster. — W WIEDNIU Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W PARYŻU Société Mutuelle de Publicité A. Lorette directeur Rue Rougemont 14.

OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — NADESŁANE po 60 h. od wiersza za każdy raz.

GŁOSY PUBLICZNE po 2 Kor. od wiersza. Układ tabelaryczny cyfrowy skomplikowany pierwszy raz 40 hal., następny po 10 hal. od wiersza.

ZAŁĄCZNIKI do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 2 K. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 K. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów

Japonia i Chiny.

(Telegr. „N. Reformy“.)

Tokio, 8 sierpnia.

Depesza niemieckiego Towarzystwa kablowego donosi: Japonia wystosowała do Chin nie ultimatum, ale — jak teraz podają do wiadomości — notę tej treści, że obecnie **zamyśla w kwestyi kolejowej działać zupełnie samoistnie.** Nota uzasadnia to stanowisko Japonii następująco:

Chiny błahemi zarzutami uniemożliwiły przebudowę kolei wojskowej Antung—Mukden, oraz kolei handlowej, otwartej dla wszystkich narodowości, jakoteż konieczną budowę innych linij kolejowych, chociaż to wszystko zagwarantowane było traktatem pekińskim z r. 1905. Trzymając się swej zwykłej polityki przewlekania spraw, dały Chiny odpowiedź dopiero 24 czerwca b. r. i to w sposób anulujący traktat w Pekinie.

Ponieważ usiłowania Japonii, aby w interesie utrzymania dobrych stosunków z Chinami skłonić je do uznania praw Japonii, zaznaczonych w tym traktacie i do pozwolenia na rozpoczęcie budowy, spełzły na niczem, — Japonia rozpoczyna budowę kolei natychmiast, **nie oglądając się na władze chińskie.**

Tokio, 8 sierpnia.

Biuro Reutera donosi: Japonia zawiadomiła oficyalnie mocarstwa, że zamierza rozpocząć przebudowę kolei Antung-Mukden.

Pekin, 8 sierpnia.

Biuro kores. donosi: Japonia, mimo protestu Chin, rozpoczęła budowę kolei Antung-Mukden.

Konflikt grecko-turecki.

(Telegr. „N. Reformy“).

Demarche Turcyi.

Konstantynopol. Demarche Turcyi w Atenach nastąpiło wczoraj. Poseł turecki w Atenach złożył rządowi greckiemu oświadczenie, w którem Turcya czyni Grecyi zarzut, że przez swoje bezprawne stanowisko w sprawie Krety, stworzyła dzisiejszą sytuacyę. Oświadczenie wskazuje, że mimo zapewnień Teotokisa i oświadczeń Rallisa, Grecya nadal narusza prawa Turcyi. Porta nie ma powodu wierzyć zapewnieniom Rallisa, wzywa przeto Grecyę, aby wyraźnie oświadczyła rządowi tureckiemu, że porzuca wszelkie zamiary zaborcze co do Krety i zaniecha wszystkiego, coby można uważać za akcyę zmierzającą do aneksyi. Jeżeli rząd grecki w oznaczonym terminie nie da odpowiedzi, poseł turecki wyjedzie wraz z pierwszym sekretarzem na czas nieograniczony, zostawiając w Atenach jedynie drugiego sekretarza dla załatwienia spraw bieżących.

Odpowiedź rządu greckiego.

Konstantynopol. Wobec oświadczenia posła tureckiego w Atenach, grecki prezydent ministrów Rallis zastrzegł sobie odpowiedź na „demarche“ Turcyi na dzień dzisiejszy.

Apel Grecyi do mocarstw.

Konstantynopol. Rząd grecki wystosował w sprawie kreteńskiej apel do mocarstw.

Akcya mocarstw.

Konstantynopol. Jak słychać, mocarstwa opiekuńcze przygotowują „demarche“ w tym celu, aby nie dopuścić floty tureckiej do wylądowania.

Ruchy floty tureckiej.

Konstantynopol. Flota turecka zawinęła już do Smyrny, gdzie tureccy tragarze ogłosili bojkot skierowany przeciw greckiemu handlowi.

Niepewność sytuacyi.

Konstantynopol. Tutejsze koła dyplomatyczne obawiają się, że Porta będzie musiała uledz naciskowi opinii publicznej, prącej do wojny; natomiast w kołach Porty utrzymuje się zdanie, że nawet zerwanie dyplomatycznych stosunków z Grecyą nie oznacza jeszcze wojny i że Porta ma dosyć środków do utrzymania opinii publicznej w karbach.

Represalia przeciw Grekom.

Salonika. Represalia rządu przeciw Grekom przybierają szerokie rozmiary. Aresztowano wielu Greków i skonfiskowano wiele broni.

Konstantynopol. Konsularne doniesienie podaje, że w ostatnich czasach władze w wilajecie Skoplje energicznie wystąpiły przeciw żywiołom greckm. Uwięziono wiele osób, które uważano za przebranych oficerów greckich, śledztwo jednak nie wykazało dotąd obciążających momentów.

Starcia z Albańczykami.

Salonika. Między miejscowościami Rogowo a Tripowice przyszło do starcia między wojskiem a 500 Albańczykami. Albańczycy pozostawili na placu 1 zabitego i wielu rannych i uciekli.

Salonika. Komendant żandarmeryi w Kastoryi został zabity w walce z grecką bandą.

Salonika. Oddział wojska z jednem działem górskiem odszedł do Gotinje, gdzie Albańczycy otoczyli konak, w którym znajdują się oficerowie i urzędnicy.

Salonika. Gabinet prosił komitet młodoturecki, aby starał się wpłynąć na uspokojenie umysłów wzburzonych sprawą kreteńską.

Zjazd cara z Wilhelmem II.

(Telegr. „Nowej Reformy“.)

Kiel. „Standard“ wraz z towarzyszącymi mu okrętami przybył o g. 9 wieczorem do szluzy w Hottenau. Okręty rosyjskie pozostały w porcie przez noc w Kiel.

Kiel. Cesarz Wilhelm wyjechał wczoraj o godz. 3 po południu na jachcie „Hohenzollern“ do Hottenau i udał się potem do rosyjskiej eskadry. W towarzystwie cesarza znajduje się także szef gabinetu marynarki.

Rendsburg (w Holsztynie). Cesarz Wilhelm na pokładzie „Svitnera“ i car Mikołaj na pokładzie „Standardu“ spotkali się wczoraj o godzinie 6 po południu na pełnem morzu. Cesarz udał się na pokład „Standardu“, gdzie go powitała rodzina carska i razem z nią pojechał do Kielu.

Telegramy

z dnia 8 sierpnia.

Bad Gastein. Król bułgarski Ferdynand przybył tutaj.

Budowa rezerwoarów naftowych.

Wiedeń. Dzisiejsza „Wiener Ztg“ ogłasza rozpisanie ofert w celu zapewnienia robót około wykonania państwowych rezerwoarów ziemnych dla ropy w lasach rządowych Dąbrowa Kołpiecka koło Drohobycza. Termin wnoszenia ofert naznaczono do dnia 17 b. m. godzina 12 w południe, w galicyjskim namiestnictwie. Przedmiotem rozpisanej oferty jest budowa 36 rezerwoarów ziemnych o pojemności po 1500 cystern. Budowa może być nadana albo w 4 grupach po 8 rezerwoarów a w jednej grupie z 4 rezerwoarów, albo w całości. Plan, opis budowy ogólny i specyalne warunki można przejrzeć w departamencie dróg wodnych w namiestnictwie we Lwowie do dnia 16 b. m.; tam też można dostać druki dla podań. Roboty te nadaje ministerstwo robót publicznych.

Sankcya ustawy weterynaryjnej.

Wiedeń. Uchwalona przez Radę państwa nowa ustawa weterynaryjna otrzymała sankcyę cesarską. Ministerstwo rolnictwa zamierza opublikować ją i wydać rozporządzenia wykonawcze jak najszybciej, tak, aby nowa ustawa weszła w życie — to było zamierzone — z dniem 1 stycznia 1910.

Ustąpienie lorda Kitchenera.

Londyn. Lord Kitchener, który obecnie ustępuje ze stanowiska głównodowodzącego w Indyach i zostaje marszałkiem polnym, obejmuje funkcye starszego komisarza na morzu Śródziemnem. Ze względu na powiększenie zakresu agend, zyskuje komenda na morzu Śródziemnem wielkie znaczenie. Lord Kitchener obejmuje tę funkcyę w tym celu, aby sprawy morza Śródziemnego znalazły odpowiednie zastępstwo w ogólnym planie obrony.

Strajk powszechny w Szwecyi.

Sztokholm. Szwedzkie Biuro telegraficzne dowiaduje się, że szwedzki Związek typografów postanowił wezwać wszystkich członków swoich, aby zaniechali pracy we wszystkich szwedzkich drukarniach, nawet w drukarniach dzienników socyalistycznych.

Zajście turecko-francuskie w Tripolis.

Konstantynopol. Według wiadomości otrzymanych przez Portę, oddział turecki, składający się z 1 sierżanta i 3 żandarmów, starł się z oddziałem francuskim koło Nisuchayet na południe od Gadames w Tripolis. — Sierżant został zraniony i uwięziony, żandarmi uciekli.

Nowe zawikłania hiszpańsko-marokańskie.

Paryż. „Petit Parisien“ donosi z Tangeru: Z Tetuan donoszą o wypadku wywołanym przez konsula hiszpańskiego, a grożącym nowem zawikłaniem. Oto w hiszpańskim konsulacie schronili się urzędnicy Rhogiego, których chciał pojmać Machsen. Żołnierze Machsena otoczyli konsulat i oblegali go. Rozgniewany tem konsul dał w nocy strzały rewolwerowe do strażników Machsena, lecz nie trafił nikogo. Na ogień ten nie odpowiedziano strzałami. Konsul zwrócił się do swego rządu z prośbą o wydanie listów bezpieczeństwa dla krajowców.

Kongres boliwijski.

Lapaz. Otwarto tu wczoraj kongres boliwijski. Prezydent odczytał orędzie, w którym przyjęcie wyroku rozjemczego lub odrzucenia go, pozostawiono rozstrzygnięciu kongresu.

Z Wystawy Tow. Sztuk pięknych.

II.

Stanisław Fabijański należy do artystów, których talent pogłębia się stale. Po różnych dygressyach w dziedzinie rodzajowego czy portretowego malarstwa, artysta zdecydował się na pejsaż architektoniczny i w tym rodzaju produkuje od lat kilku dzieła wysoce interesujące. Fragmenty Wawelu zdejmowane o zmroku, mają zalety nie tylko wyrazistego konturu rysunkowego, ale przedewszystkiem siłę i powagę nastroju. „Kaplica Boimów“, subtelnością i delikatnością szczegółów architektury i zdobnictwa stiukowego, może być uważaną za rekord rysunkowy w zakresie pejsażu architektonicznego. Swobodą we władaniu ołówkiem odznaczają się śmiało rysowane typy włościańskie ze wschodniej Galicyi. Niespodzianką zgoła jest ze wszech miar udatna próba rzeźby w terrakocie, posiadająca zalety rysunku i wcale nie oczekiwaną u artysty malarza rutynę w modelizowaniu.

P. Emilia Knausówna po dłuższej przerwie przypomina się pastelem p. t. „W słońcu pod drzwiami“. Rzecz ta ma wdzięk rysunkowy i pewną subtelność w traktowaniu, swiadcząca o dojrzewającej technice.

Jaskrawość i pstrokacizna kolorytu jest indywidualną cechą p. Krasnowolskiego. „Modlitwa“ tego artysty ilustruje tę charakterystykę pendzla artysty bardzo dosadnie. Jestto studyum włościanki, przybranej odświętnie w jaskrawy strój. Pewne zniwelowanie pierwiastku etnograficznego na rzecz walorów artystycznych, mogłoby bardzo korzystnie wpłynąć na dalszy rozwój artysty.

P. Kwiatkowski w trzech drobnych pejzażach, zatytułowanych „Domek“, „Łąka“, „Maki“, wykazuje dużo dobrych zadatków, które przy pewnem pogłębieniu rysunku i lepszem ogarnięciu tematów mogą młodemu artyście otworzyć pole szerszej i dojrzalszej twórczości.

P. Władysław Jarocki, lubujący się w jaskrawych kontrastach rysunkowych, dał zajmujące studyum kobiece „Ołena“, oraz charakterystyczny typ myśliwego.

Coraz szlachetniej rozwijająca się i coraz szersze kręgi tematów pejzażowych zagarniająca twórczość p. Kamockiego budzi coraz więcej zainteresowania nietylko w sferach malarskich, ale i u szerszego ogółu. Obraz „Kwitnące ziemniaki“ przynosi wzorzysty kobierzec pola ziemniaczanego w okresie kwitnienia, z doskonałem niebem i wszelkiemi akcesoryami dobrego pejzażu wiejskiego.

„Motyw z Biecza“ p. Ap. Kotowicza jest jednym z tych drobnych a pełnych wdzięku obrazków, krtóre zatrzymują oko kontrastem barwnym błękitu nieba i białości muru baszty Bieczańskiej. Doskonały w konturze i technicznem przeprowadzeniu pejzaż wywołuje nader sympatyczne wrażenie. Drugi obrazek p. t. „Staw“ zaleca się wybornie malowaną taflą wody.

Najlepszym bezsprzecznie na wystawie pejzażem jest p. Włodzimierza Nałęcza „Wisła“, pejzaż, odbijający przedziwny wdzięk równiny mazowieckiej nad brzegami Wisły. Przedziwny spokój w obrazie, doskonałe rozłożenie świateł i cieni, barwność motywów, składają się na całość niezmiernie interesującą. Obraz ten, posiadający wszystkie zalety uznanej twórczości Nałęcza, streszcza całą charakterystykę pendzla tego świetnego pejzażysty, który nie hołdując manierze pejzażu, znaczonego plamą, umiał utrzymać się na widowni jako jeden z najdzielniejszych i najbardziej typowych twórców polskiego pejzażu.

„Smok podwawelski“ p. Pautscha jest próbą kompozycyi balladowej bardzo rozwichrzonej w kolorycie rysunku i sposobie ujęcia tematu. Artystycznych zalet w obrazie doszukać się nie podobna i dla dobrej sławy artysty byłoby lepiej, aby obrazek ten nie był opuszczał pracowni.

P. Skotnickiego „Ostatni śnieg“ zaznacza ogromny krok naprzód w działalności artysty. Czuć tu jakby wpływ wzorów francuskich, jakby wyszlachetnienie rysunku i techniki. Obrazek to pełen wytworności i wdzięku. Nie można tego natomiast powiedzieć o rodzajowym obrazku p. Jarockiego „Na cmentarzu“, banalnym, w ujęciu mdłym, wyobrażającym postać włościanki wśród mogił cmentarza wiejskiego.

Jednę z mniejszych sal zajęły grawiury i autolitografie francuskie p. Aleksandra Lunois, niezmiernie subtelne i pełne wdzięku w motywach rodzajowych i lekkiej a wytwornej technice, cechującej twórczość zachodu. Zaletą ich jest to, że są wolne od banalności, że oko widza w każdym z nich znajdzie zadowolenie estetyczne i pomysłowość intuicyjną artysty wrażliwego na piękno natury we wszelakich objawach. *W.*

Mały fejleton.

Z obrazków krakowskich.

Gołębie.

Zaszumiały skrzydła, chmurę pstrą spadły gołębie z wieżycy Maryackiej i rozsypane ziarno zakryły.

Po chwili wzniosły się wyżej i puste kamienie widać było. Ani jedno ziarno nie zostało.

Głodne, spragnione pożywienia gołębie...

— — — — — — — — — —

Zbiegły się podmiejskie dzieci, brudne, obdarte dzieci, które wszystkim dokuczają i zawadzają...

Zbiegły się pod okna nauczycielki, bo powiedziano im... „Pani będzie pożyczała książki do czytania“.

Wyciągnęły chude, niemyte ręce, odezwały się głosy błagalne, prosząc:

— Mnie książkę! Mnie dwie!... Ja będę grzeczny, proszę mi pożyczyć...

I kiedy rzesza rozeszła się, nauczycielka ze zdziwieniem spostrzegła, że ani jedna książka nie została na półce szafki.

Głodne, spragnione pożywienia gołębie...

— — — — — — — — — —

Po tygodniu miano przynieść książki do odmiany.

Biblioteczka składała się z 52 książek. Przyszło dzieci dwa razy tyle, a za dziećmi stały matki, starsze siostry, gimnazyaliści w mundurkach.

— Ojciec prosi o książkę!

— Brat kłania się i prosi o Sienkiewicza.

— My do szycia chodzimy, nie mamy co czytać.

I gdy znowu rozebrane książki znikły w ręku oddalających się, pozostało 36 osób, dla których już nie było żadnego ziarna do dania.

Głodna, nie nakarmiona rzesza...

— — — — — — — — — —

A jednak jest wiele książek zamkniętych w szafach, wiele dzieł znajdzie się ani razu nie czytanych, a T. S. L. czytelnie mnoży i powiększa...

Sypcie ziarno!... Pstrą chmurą spadają gołębie i półki szafki na przedmieściu są puste. *a. a.*

Kronika.

Dziś:

Kraków, niedziela 8 sierpnia.

Kalendarzyk kościelny: Cyryaka i Emil.

Kalendarzyk astronomiczny: Wschód słońca o godz. 4 min. 22, zachód o godz. 7 m. 10; długość dnia godzin 14 min. 48.

Teatr miejski w Krakowie: popołudniu: „Księżniczka dolarów“ (na dochód członków orkiestry); wieczór: „Madame Butterfly“.

Wycieczka kolejarzy statkami do Kopańca pod Mogiłą.

Zebranie w sprawie tzw. „singlów“ w Domu robotniczym o godz. 4 po poł.

Wiec w sprawie drożyzny w Podgórzu na placu Serkowskiego o godz. 4 po poł.

W poniedziałek 9 sierpnia:

Kalendarzyk kościelny: Romana żołn. i Juliana mm.

Kalendarzyk astronomiczny: Wschód słońca o godz. 4 m. 23, zachód o godz. 7 min. 09; długość dnia godzin 14 min. 46.

Teatr miejski w Krakowie: „Manewry jesienne“.

Wycieczka czeska w Krakowie. Wczoraj odbyło się pod przewodnictwem wiceprezydenta dra Szarskiego piąte posiedzenie komitetu obywatelskiego dla przyjęcia gości czeskich, na ktérem ustalono jeszcze niektóre szczegóły programu. Na liczne zapytania komitet zawiadamia, że na śniadanie w dniu 10 b. m. w sali Tow. strzeleckiego można przybyć w stroju spacerowym ze względu na to, że bezpośrednio po śniadaniu nastąpi wyjazd do Wieliczki. Natomiast byłoby pożądanem, aby na przedstawienie w teatrze publiczność przybyła w stroju uroczystym.

Przyjęciem gości czeskich w dniu 11 b. m. o godz. 10 rano w sali Izby rękodzielniczej na Kotłowem zajmują się cechy krakowskie, a nie Czesi, zamieszkali w Krakowie, jak to mylnie podano we wczorajszem popołudniowem wydaniu.

Wiadomości osobiste. Henryk Sienkiewicz przybył do Krakowa.

Czyszczenie śródmieścia. Na wzór wielkich miast zagranicznych, wprowadza zarząd czyszczenia miasta w Krakowie nowy system czyszczenia ulic i placów w śródmieściu; mianowicie w miejsce dotychczasowego zwyczaju robienia porządków w dzień, od dzisiaj począwszy czyszczenie to odbywać się będzie w nocy. Zarząd czyszczenia miasta nosił się już od dłuższego czasu z tym projektem, przeszkadzały temu jednak trudności technicznej natury, mianowicie brak odpowiedniej ilości potrzebnych do tego maszyn i przyrządów. Obecnie zakład poczyniwszy stosowne zakupy i skompletowawszy swe przybory, przystępuje do zmiany dotychczasowego zwyczaju.

I tak czyszczenie ulic i placów odbywać się będzie obecnie w czasie od godz. 10 wieczorem do godz. 3 nad ranem. W przeciągu tego czasu w całem śródmieściu przeprowadzane będzie odczyszczanie ulic, mycie asfaltu, zamiatanie szczotkami konnemi, wywóz śmieci i błota, oraz skraplanie beczkami maszynowemi.

Przy robotach tych pracować będzie co noc po 24 ludzi i po 10 par koni. Nadzór nad robotami wykonywać będą pompierzy straży pożarnej.

Powyższe zmiany okażą się niewątpliwie dodatniemi w praktyce, zarówno pod względem hygienicznym jakoteż estetycznym.

Otwarcie linii tramwajowej. Nareszcie wczoraj po południu zakończono roboty asfaltowe w ulicy Sławkowskiej i o godz. 7 wieczór otwarto linię tramwajową: Ulica Długa—Zwierzyniec, po przerwie od dnia 7 czerwca. Wozy tramwajowe Nr 13 i 21, które przez cały ten przeciąg czasu nocowały na linii, powróciły wczoraj po raz pierwszy po g. 10 wiecz. do remizy.

Pamiątki starego Krakowa. Od jednego z miłośników Krakowa otrzymujemy następujące spostrzeżenia:

Przy niektórych jeszcze kamienicach w Krakowie można zauważyć z obydwóch stron bramy skośnie umieszczone kamienie z pięciu półkolistemi otworami. Głównie spotykać je można przy dawnych magnackich i szlacheckich kamienicach, rzadziej przy gmachach staromieszczańskich, a brak ich na przedmieściach. Kamienie te służyły niegdyś do gaszenia pochodni, któremi w nocy świecili pachołkowie, odprowadzając panów do domu.

Przy bramach domów mieszczańskich brak takich kamieni wynikał już ze samego systemu budowy tych domów. Jak wiadomo, ustawy określały, że kamienica mieszczańska nie może mieć więcej, niż trzy okna w ścianie frontowej; ze względu więc na tak wąski front kamienicy, brama musiała być także węższa i dla braku miejsca nie stawiano przy niej kamieni.

Na przedmieściach wreszcie brak kamieni przy starych domach pochodził stąd, że budowano tam domy drewniane, aby w razie zbliżania się nieprzyjaciela, można je było popalić.

W miarę modernizowania się wyglądu zewnętrznego Krakowa, wraz z przebudową dawnych kamienic znikają owe kamienie, podobnie jak z każdym rokiem znikają floryzowane kraty, odrzwia, przypornice ścienne, obrazy i rzeźby godłowe, jak znikli stróże nocni z halebardami.

Wogóle w miejsce dawnego malowniczego Krakowa, powstaje zwolna ale stale zimne, prostolinijne pruskie miasteczko.

Wypuszczenie na wolną stopę. Wczoraj wypuszczono na wolną stopę z więzienia sądu karnego w Krakowie Salomona Infelda i Jakóba Perlberga, z których pierwszy zostawał pod zarzutem oszukańczego bankructwa, drugi podejrzany był o współwinę przez kupowanie towaru u zbankrutowanych kupców.

Bójka. Wczoraj wieczorem rozegrała się krwawa bójka w jednym z podejrzanych domów na Kazimierzu, przyczem ofiarą padł czeladnik rymarski, Salomon Hecht, ugodzony przez jednego z towarzyszów stołkiem w głowę. Odniósł on poważną ranę nad prawą skronią. Rannego przyprowadził na stacyę ratunkową jego kolega, gdzie go opatrzono.

Wojownicze sąsiadki. Wczoraj wieczorem przybyły na stacyę ratunkową dwie dobrze podchmielone kobiety, z których jedna, Marya Golicka, miała wielką ranę na głowie. Według opowiadania rannej, zadany jej cios miał pochodzić z rąk jej sąsiadki, która w sprzeczce ugodziła ją siekierą, na szczęście tylko obuchem. Ranną opatrzono.

Pogryziona przez chlebodawczynię. Wczoraj po południu zgłosiła się na stacyę ratunkową 22-letnia kelnerka jednej z kawiarń przy ulicy Grodzkiej, Olga Z., z dotkliwie pokaleczoną ręką. Opowiadała ona, że w bójce miała ją pogryźć jej chlebodawczyni za to, iż chciała porzucić swoje miejsce.

Kradzież roweru. Stanisław P. doniósł wczoraj do dyrekcyi policyi, iż po południu skradziono mu w przedsionku w fabryce p. Góreckiego przy ulicy św. Wawrzyńca rower marki „Luxus“, wartości 250 K.

Smierć w kąpieli. Jak już donosiliśmy, w stawie Pełczyńskim we Lwowie utonął podczas kąpieli prof. gimn. z N. Sącza dr Leon Cieplik. — O tragicznym tym wypadku podają pisma lwowskie następujące szczegóły: Prof. Cieplik przyszedł do pływalni około godz. 4 po południu w towarzystwie oficyała namiestnictwa, p. Zygmunta Nagaja. Obaj pływali dość długo. Nagle, a było to około godz. 5, dr Cieplik, którego chwycił widocznie kurcz w nogę, zaczął tonąć. Na chwilę wynurzył się, a ratując się, chwycił za rękę p. Nagaja, pociągając go w ten sposób z sobą w głąb. Na widok tonących ruszyli z pomocą dyżurujący w pływalni żołnierze. Pierwszy znalazł się na miejscu wypadku gefrejter 95 p. p. Łukasz Sawicki, który uratował p. Nagaja. Dra Cieplika szukano w stawie do godz. 7 wieczorem i wydobyto go już bez życia.

S. p. dr Cieplik liczył lat 45, był bezżenny. Do Lwowa przybył, korzystając z feryi, w odwiedziny do swej matki.

Wypadek utonięcia dra Cieplika jest już drugim z rzędu w ostatnich dniach wypadkiem utonięcia w stawie Pełczyńskim, zachodzącym równie jak poprzedni, w oczach personalu pływalni.

Zderzenie pociągów. Ze Stanisławowa donoszą: W piątek o godzinie 7 rano na stacyi Chryplin, wskutek złego ustawienia zwrotnicy, pociąg osobowy 3112 z Worochty najechał na pociąg towarowy, stojący na miejscu. Wielu podróżnych przerażonych, wyskoczyło z wagonu. Rannych dotąd nie zgłoszono.

Z państwa „dobrych obyczajów“. Sąd wojenny w Poznaniu zajmował się we czwartek znaną z depesz sprawą komendanta 155 pułku piechoty w Ostrowie, pułkownika Geyera, oskarżonego o przestępstwo przeciwko paragrafowi 176 prawa karnego. O procesie tym podaje „Kuryer Poznański“ następujące informacye:

Rozprawy rozpoczęły się o godz. 9 rano. Na termin powołano około 30 świadków, w tej liczbie aż 13 dzieci szkolnych, chłopców i dziewcząt, w wieku 5 do 11 lat. Oskarżony zajął miejsce obok swego obrońcy, w uniformie wprawdzie, lecz bez szabli. Bliższych szczegółów z procesu niestety podać nie możemy, gdyż na wniosek oskarżyciela została publiczność z obrad wykluczoną.

Aresztowanie pułkownika Geyera wywołało swego czasu wszędzie wielkie wrażenie, a zwłaszcza w Ostrowie. Władza wojskowa trzymała sprawę w największej tajemnicy, ogólnie mniemano, że pułkownik Geyer pewnego dnia znikł bez śladu. W rzeczywistości zaś został on, że wyjechał na urlop, niespodziewanie przyaresztowany na placu ćwiczeń w Biedrusku i odtransportowany wprost do więzienia śledczego w Poznaniu.

Oskarżenie zarzuca Geyerowi, że dopuszczał się przestępstwa przeciwko moralności wobec dziewcząt poniżej lat 14, pomiędzy innymi także podczas swego pobytu w Hanowerze, gdzie pewna rajfurka dostarczała takich dziewcząt całemu klubowi donżuanów. Policya wykryła wreszcie to gniazdo rozpusty i znalazła w mieszkaniu owej rajfurki stos listów od swej „klienteli“, pośród których znajdowały się także listy od Geyera.

Wyrok w tej aferze po całodziennej rozprawie zapadł dopiero nad wieczorem. Pułkownik Geyer skazany został na 9 miesięcy więzienia i degradacyę.

W pogoni za złodziejem. W gorliwej chęci przyjścia z pomocą sprawiedliwości, 25-letni ceglarz, Jan Turek — jak opowiada — miał wczoraj wieczorem ścigać złodzieja, który z łupem umykał przez miasto. — W ulicy Floryańskiej Turek schwytał zbiega, a ten pragnąc szybko uwolnić się od niespodziewanej interwencyi, dobył noża i ciął Turka dwukrotnie, raniąc go niebezpiecznie w głowę i szyję. Turka przyprowadził żołnierz policyjny na stacyę ratunkową i tu rany opatrzono.

Pokąsana przez psa. Wczoraj wieczorem na ulicy Bocheńskiej rzucił się na przechodzącą tamtędy służącą Katarzynę Słowiankównę wielki pies niewiadomego dotychczas właściciela i dotkliwie ją ukąsił w piersi. Rozjuszone zwierzę dopiero przechodnie oderwali od śmiertelnie przerażonej dziewczyny. Słowiankównę zaprowadzono na stacyę ratunkową, gdzie ranę opatrzono i polecono rannej dla dalszego leczenia udać się do zakładu prof. dra Bujwida.

Biuro etapowe przy sztabie generalnym. Biuro koresp. donosi: Dziennik rozporządzeń dla armii ogłasza rozporządzenie ministra wojny, według którego cesarz zatwierdził utworzenie biura etapowego przy sztabie generalnym w Wiedniu. Szefem tego biura zamianowany został pułkownik Artur Mezenseffy.

Hr. Zeppelin. Ze Sztuttgartu telegrafują: Hr. Zeppelin po powrocie z Kolonni udał się do szpitala w Konstancyi z powodu abcesu na szyi.

Ucieczka konsula. Z Hamburga telegrafują: Zbiegł stąd w niewiadomym kierunku turecki konsul Hakim bej, pozostający pod zarzutem zbrodni przeciw moralności.

Szkoła aeronautyki. Z Paryża telegrafują: W listopadzie otwarta tu będzie wyższa szkoła dla aeronautów. Przyjmowani będą ukończeni technicy, a nauka trwać będzie 1 rok i obejmie całokształt żeglugi powietrznej. Absolwenci mają potem wstępować na specyalne kursa, obejmujące poszczególne systemy żeglugi powietrznej.

Konsekwencya cenzury rosyjskiej. Pisma rosyjskie donoszą: Znane szkice Sierpniaka-Krawczyńskiego, p. n. „Podpoinaja Rossija", przed 4 laty zostały uznane przez komitet cenzury za „mające wartość historyczną" i puszczone na rynek księgarski. Książka rozeszła się w dziesiątkach tysięcy egzemplarzy.

Obecnie ta sama książka została uznana za występną i skazana na konfiskatę.

Kanał pomiędzy Bałtykiem a morzem Czarnem. Jak donosi „Nowa Ruś", olbrzymi projekt zbudowania kanału, któryby połączył morze Bałtyckie z Czarnem, przechodzi z zakresu podobieństwa w rzeczywistość. — Dla urzeczywistnienia tego przedsiębiorstwa wkrótce rozpocząć ma swą działalność towarzystwo akcyjne z kapitałem 5 milionów rubli i z kapitałem obligacyjnym 500 milionów rubli. Na mocy umowy pomiędzy założycielami towarzystwa a znanym francuskim inżynierem Favaronem, opłata za prace przy budowie kanału odbywać się będzie obligacyami towarzystwa po cenie nominalnej, a realizacyę obligacyi z gwarancyą rządową bierze na siebie „Banque de Paris et des Pays-Bas".

Obrazek biurokracyi rosyjskiej. Jak donoszą „Birż. Wied.", w Petersburgu w jednej z izb sędziego pokoju zdarzył się następujący wypadek. Podczas rozprawy sądowej sędziemu pokoju M. zrobiło się słabo; krew rzuciła mu się ustami i nosem i sędziego wyniesiono do gabinetu. Obecny w izbie w danej chwili lekarz R. pospieszył z pomocą. — Lecz ku ogólnemu zdziwieniu sędzia nie przyjął pomocy od lekarza R., a zastosował się do wskazówek służby. Po upływie pół godziny sędzia przyszedł do siebie i dalej kierował rozprawami. Na zapytanie, czem należy sobie tłomaczyć odrzucenie pomocy lekarza, sędzia odpowiedział, iż według ustawy nie miał prawa przyjmować u siebie w gabinecie jednej ze stron, a dr R. był właśnie zaangażowany w procesie. Na uwagę, że sędzia był w danej chwili chorym, odpowiedział sędzia ostro: O tem nasza ustawa nic nie wspomina.

Upały. Z Tyflisu telegrafują: Ze wszystkich stron Kaukazu donoszą o bardzo silnych upałach. Porażenia słoneczne są naeer liczne.

Cholera. Pet. ag. tel. donosi: W Petersburgu w ciągu ubiegłej nocy zachorowało na cholerę 36 osób, zmarło 8, pozostaje 451 chorych.

Odznaczenia i mianowania. „Wiener Ztg" ogłasza: Cesarz wyraził prezydentowi sądu obwodowego w Kołomyi, radcy dworu Władysławowi Seredowskiemu, z okazyi przeniesienia go w stan spoczynku, swoje najwyższe uznanie za wierną służbę.

Minister wyznań i oświaty mianował pomocnika katechety żeńskiego seminaryum w Przemyślu, ks. dra Wojciecha Tomakę, stałym nauczycielem.

FERENC MOLNAR.

KLUCZ.

(Z węgierskiego).

(Dzieje się w tej poufnej chwili, gdy wszyscy goście już się zabrali do domu, a w saloniku pozostała jedynie gospodyni wraz ze swą najlepszą przyjaciółką, której przez czas przyjęcia szeptała wciąż do ucha: „Zaczekaj, moja droga, aż się wszyscy wyniosą, to się nagadamy do woli". Panie rozmawiają po cichu).

Pierwsza: Chcesz usłyszeć coś bardzo ciekawego?

Druga: Także pytanie!

Pierwsza: No, to ci opowiem historyę o moim kluczu, gdyż czuję, że muszę ją komuś opowiedzieć koniecznie, a jestem przekonana, że mężczyżni nie zrozumieliby tego.

Druga: Mówże więc!

Pierwsza: Było to w ostatnią środę. Tylko słuchaj! Jeżeli ośmieliłabyś się powątpiewać w prawdziwość moich słów, to nie opłaci się opowiadać, historya ta zajmie cię bowiem tylko wtedy, gdy uwierzysz, że jest prawdziwa.

Druga: Już wierzę:

Pierwsza: A więc słuchaj! We środę o godzinie trzy kwadranse na ósmą wieczorem idę do do domu. Ku mojemu niemałemu zdziwieniu zastaję męża, siedzącego w pokoju jadalnym i czytającego dziennik. Zwykle przychodzi dopiero o wpół do dziewiątej. Przywitaliśmy się tak, jak zwykle. Wydostawałam z torebki chusteczkę, gdy nagle wypadł mi na podłogę klucz, wyciągnięty z nią razem. Stało się to widocznie wskutek mojego zdenerwowania, spowodowanego zawczesnem przyjściem męża.

Druga: Tak.

Pierwsza: To samo powiedział mój mąż.

Druga: Co?

Pierwsza: Powiedział: tak. Bez żadnego powodu powiedział: tak. Czułam, iż się rumienię. Wytresowałam mojego męża o tyle, że jeżeli wypadło mi coś z ręki, on to podnosił zawsze. Rzecz w naszym domu tak naturalna, iż nie było nic naturalniejszego na świecie. A przecież popełniłam błąd nie do wybaczenia: sama podniosłam klucz z podłogi. Wszystko to, to kwestya systemu nerwowego. Cała historya zaczęła się wtedy, gdy zastałam go niespodziewanie w domu, pociągnęła się dalej, kiedy mi kluczyk wypadł z torebki, a skończyła się przy jego powiedzeniu: tak. Rozumiałam, że moje zachowanie wykoleja mnie całkowicie i że z tego wyniknie jakieś nieszczęście.

Druga: I wynikło?

Pierwsza: Jeszcze jakie! Mąż uśmiechnął się kwaśno, spojrzał na mnie i chrząkał. Jakżeż głupią minę musiałam mieć w tej chwili Wreszcie po długiej ciszy — co znów było moim błędem — zapytał się ostrym, niemiłym głosem: Co to za klucz?

Druga: Straszne!...

Pierwsza: Pytał, co to za klucz. Bo nie był to klucz zwyczajny. Przedewszystkiem był krzycząco nowy. Błyszczał, ale nie tym zwykłym połyskiem, niklującym stare, często używane klucze, tylko takim surowym... wprost od piłki, jednem słowem był to klucz nowy, taki nowy, że już nie mógł być nowszy. Stare klucze mają w sobie coś miłego, przyjaznego. Stary klucz, to przecież zaufany powiernik. Wszak już przeznaczeniem swojem łączy się z różnemi ciekawemi godzinami naszego życia i staje się jakby żywą istotą. A to był nieprzyjemny, zdradziecki klucz, noszący jeszcze na sobie ślad ręki ślusarza, która obeszła się z nim brutalnie. Niebezpieczny klucz.

Druga: Ale cóż?...

Pierwsza: Jak mówiłam, zapytał się, co to za klucz? Już dość długo toczyłam się po błędnych szynach, teraz zaś czułam, że nadszedł moment, który moje życie skręci w lewo lub prawo, Pierwsze, co mi przyszło do głowy, to stary dowcip, który czytałam gdzieś jeszcze jako młoda panna... Mężatka przychodzi do domu wprost od kochanka, a mąż pyta: „Gdzie byłaś, aniołku?", na co jejmość całuje małżonka i mówi otwarcie: „U mojego kochanka". Mąż uśmiecha się łagodnie i grozi palcem: „Nie rób tego więcej!" Pierwszą moją myślą było powiedzieć: to klucz od mieszkania mojego kochanka! Ale miałam wrażenie, jak gdyby mi ałun rozpuszczał się w gardle i bałam się, że humor mi nie dopisze, a dowcip się skwasi. — Byłam pewna, że jestem już zgubiona. To nie frazes, to prawda. Byłam pewna, że już mi nic nie pomoże. W czasie jednej tysiącznej części sekundy obliczyłam się z życiem i doszłam do przekonania, że pomiędzy mną, a tym człowiekiem, wszystka już skończone. I to była także pierwsza sekunde w mojem życiu, iż się cieszyłam z tego, że nie mam dzieci. Stałam, jak zupełnie obca i jak ta, która widzi, że musi odrzucić precz wszystkie kłamstwa, w jakich żyła dotychczas.

Druga: I?...

Pierwsza: I.. tu można się przekonać, jakie my, kobiety, jesteśmy ordynarne. Nagle śmiertelny spokój opanował moje serce. Owiał mnie chłodny powiew zdecydowania i rozsądku. — Gdyby mąż mój był mądry, mógłby był to wszystko wyczytać z mojej twarzy. Nie wiem, skąd mi to przyszło, jak mnie to napadło, dlaczego, to zrobiłam, dość, że powiedziałam tonem możliwie najspokojniejszym: Co za klucz?... No... od pokoju jadalnego.

Druga: Hm...

Pierwsza: Klucz od pokoju jadalnego. Mogłam była powiedzieć, że to klucz od kuchni lub z kościoła kalwińskiego. Ale nie powiedziałam. Chwilowy obłęd kazał mi wymówić te głupie słowa: klucz od pokoju jadalnego. Potem pochyliłam głowę i czekałam, kiedy spadnie na nią powała. To się jednak nie stało.

Druga: Tylko?...

Pierwsza: Tylko mąż mój rzekł spokójnie: Klucz od czego? — Klucz od pokoju jadalnego zapodział się gdzieś, odpowiedziałam, i dlatego kazałam zrobić nowy. Mąż nie wymówił ani słowa, zabrał klucz i podszedł ku drzwiom. Nasza jadalnia ma ich dwoje. Jedne prowadzą do sypialni, drugie do przedpokoju. Mąż zaczął próbować klucza w zamku drzwi, wiodących do przedpokoju. Ani mowy. Popatrzył na mnie; wzruszył ramionami. Potem jeszcze raz obejrzał klucz i zaczął majstrować przy drugich drzwiach. Przeszedł mnie dreszcz śmiertelny... A klucz nadał się najzupełniej. Otwierał i zamykał tak, jak gdyby specyalnie do tego zamku był przeznaczony.

Druga: Jakże to?

Pierwsza: Przypadkowo. W pieśniach Yvetty Guilbert dzieją się takie cuda, spowodowane przez dobrotliwych świętych, którzy litują się nad błądzącą kobietą i w ostatniej chwili czynią cud, aby wzięła sobie do serca tę naukę i weszła z powrotem na drogę cnoty. Myśl sobie, co chcesz, wierz w spirytyzm, ale dość, że był to wypadek ogromnie rzadki. I tak, jak gdyby ktoś wskazał na jedną z kart: to jest ósemka czerwienna i z całej talii wyciągnął właśnie ósemkę czerwienną — przez przypadek.

Druga: Rzeczywiście, cud. No, ale co się potem stało?

Pierwsza: Widzisz, to już nie ładnie, ze się pytasz co się stało potem. Gdyż dotychczas historya była cudowna, mistyczna i bezwarunkowo niecodzienna. Co się potem działo, to każda kobieta powinnaby sama zgadnąć. Co się mogło dziać potem? Stałam się bezczelna, a moje zachowanie wróciło odrazu na właściwe tory. Wzruszyłam ramionami i rzekłam tonem wcale, a wcale niedramatycznym: jesteś obrzydliwy z tą twoją ciekawością. Nigdy, nigdy nie dowie się, że do nas wmieszał się jeden z największych przypadków w świecie. Teraz jako prawdziwy mężczyzna skontruje sobie nawet odpowiednią teoryę do tego wydarzenia i będzie głosił, że nie należy podejrzywać kobiety, dopóki niema się dowodów w ręku. I nie dowie się nigdy, że już po raz drugi w życiu nie podejdzie tak blisko ku dowodom, jak tym razem.

Druga: A potem?

Pierwsza: Potem jedliśmy kolacyę i nudziliśmy się. Rozmawialiśmy o głupstwach. Ja trzymałam się dzielnie i dopiero na drugi dzień rano chwyciły mnie konieczne spazmy. Przyznasz, że przeciętna kobieta może czuć się po takiej przygodzie jak ogłuszona...

Druga: Od tego czasu naturalnie...

Pierwsza: Jej, jej, jej! Znowu chciałaś wyrzec coś strasznie zwyczajnego. Miałaś zamiar powiedzieć, że zapewne od tego czasu nie znalazłam się nawet w pobliżu mieszkania, do którego ten klucz prowadzi.

Druga: Naturalnie.

Pierwsza: No pewnie, że nie byłam nawet w pobliżu. Ale na drugi dzień on przyszedł do nas i długi czas gawędziliśmy we dwójkę w jadalni. Opowiedziałam mu — nie całą historyę — lecz tylko tyle, iż odkryłam, że jego kluczem można otworzyć drzwi naszego pokoju jadalnego.

Druga: A on?

Pierwsza: On znalazł się w kropce. Powiedział, że go to bardzo mało interesuje, czy jego kluczem można odemknąć drzwi naszej jadalni, natomiast o wiele ważniejsza jest kwestya, czy można je zamknąć. I...

Druga: I...

Pierwsza: I... zamknął je...

Druga: O! o! o!

Pierwsza: Widzisz, jaka ty jesteś obłudna świętoszka. Alboż nie było to najpiękniejsze podziękowanie dla owego dobrotliwego świętego, czy dyabła, który cud uczynił nade mną, że... wzięłam sobie do serca tę naukę? Czyż klucz ma tu jakie znaczenie, lub czy drzwi są znów tak ważne? Nie, moje dziecko. Tu treść jest główną rzeczą...

(Wdziewa eleganckie, drogie futro i idzie do domu).

Cz. Łukaszkiewicz.

Ruch przejezdnych.

Kraków, 7 sierpnia.

HOTEL KRAKOWSKI: Włodzimierz Arbaszewski ze Lwowa, Karol Frycz z Warszawy, X. Aleksander Naskucki z Obedówki (Podole ros.), dr Rudolf Zatłokal z Brzeżan Edmunt Żukowski z Żytomierza, rotm. Michał Puchlajowicz z Michałowic, Ryszardowie Gottscher z Insbruka, nadpor. Rudolf Herling z żoną z Krakowa, pułk. Aleks. Semitkow z żoną z Częstochowy, rejent Stanisław Pawłowski z żoną z Końskiego (Król. Pol.), inż. Roman Gdesz z Nowego Sącza, prof. Jan Zralka z Stryja. Amalia Oświecimska z Litwy, X. Bolesław Sadowski z Podola ros., X. Leon Taczak z Kenchłowa (Pozn.), Wanda Bułhak, Władysława Łukomska z Warszawy, X. Dyonizy Ostrowski z Radomia.

HOTEL CENTRALNY: August Turkułł ze Lwowa, Józef Godniewicz z Sambora, dr prof. Fryderyk Vierhapper z Wiednia, dr Marceli Handelsmann z Warszawy, Ferdynand Viszka z Stańkowa (Czechy), Eufreniusz Danilewicz z żoną z Charkowa, inż. Wacław Rekłowski ze Lwowa, inż. Stanisław Kaiser z Brzeżanowa, Józef Liboszewski z Jurkowa (Król. Pol.), major Władysław Gostomski z Nowego Sącza, Bronisław Dobrogoyski z rodziną z Jedlic (Śląsk G.), Julia Lipińska i Zofia Kapira z Tichawy (Śląsk G.), Józef Roziecki z żoną, Kazimierz Rzeszotarski z żoną z Częstochowy, notar. Karol Puchalski z żoną z Milówki, Wiktor Wertheim z Warszawy, Władysław Golachowski z Stanisławowa, dr Witold Legiejko z Moskwy, Jerzy Chromczewicz z Brzeżan, Stanisław Terster z Łodzi, Władysław Jędrzejewski zDąbrowy górniczej.

HOTEL POLLERA: Henrykowie Sienkiewiczowie z Warszawy, Wacławowie Zarzyccy z Błoń (Król. Pol.), Stefanowie Lesiewiczowie z Skierniewic, dr prof. Tadeusz Estreicher z Fryburga. dr Franciszek Barański, dr Feliks Warchałowski z Jasła. Stanisława Plebańska z Warszawy, Władysław Strumiłło z Sksiężniczek (Król. Pol.), Felicyanowie Gadomscy z Dąbrowy górniczej, Franciszek Moderski z Ostrowa (Pozn.), Janina Bostkiewicz z Rzeszówka, Władysław Laskowicz z Warszawy, Karol Epler ze Lwowa. X. Jan Sobczyński z Kalisza, Apolinary Przyłęcki z Wolicy.

HOTEL pod RÓŻĄ: Józef Bossowski, Emilia Scheier z Nowego Sącza, Marya Pruska, Filipina Kokowska z Łopatkowa (Król. Pol.), Zofia Górecka z Łodzi, Antonina Leszczyńska, Marya Toulit z Warszawy, Eugenia Sawilljewa z Łomży, Andrzej Król, Zofia Jackowska, Aleksander Szabłowski z Warszawy, dr Władysław Orlamowski z Jarosławia, Ludwik Łappa z Olkusza.

HOTEL SASKI: T. Szczygielska z Warszawy, J. Weinstein, L. Andaczek, F. Koudelka z Wiednia, W. Skibniewski z Proskwirowa, J. Szonczewski z Sosnowca St. Oleciński, J. Mazurkiewicz, St. Grabski ze Lwowa, F Wintrich z Taboru, T. Szańkowski z Wierzbna, J. Karniewski z Ząbkowic, St. Lemaud z Petersburga, T. Kubacki z Pleszowa, E. Moes z Raab.

Odpowiedzialny redaktor:
Konstanty Srokowski.
Wydawca:
Michał Konopiński.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń 7 sierpnia. Losy: a) procentowe: Austryackie zakładu kred. z obl. pr. z roku 1880 3-pro. 278·50 Austr. zakł. kr. z obl. pr. z r. 1889 3-pro. 267·—. Uregul. Dunaju z 1870 r. 100 złr. 5-pro. 264·50. Węg. Banku hip. po 100 złr. 4-pro. 241·—. Pożyczka serb. prem. po 100 fr. 2-pro. 93·75. b) bezproc.: (Basilica) 5 zł. 21·50 Zakł. kred. dla h. i p. po 100 zł. 494·—. Clary 40 zł. m. k. 178·—. Pożyczka m. Insbruka 20 zł. 116·—. Losy m. Krakowa 20 zł. 118·—. Pożyczka m. Lubiany 20 zł. 73·—. Palffy 40 zł. 224·—. Czerw. krzyża austr. T. 10 zł. 55·—. Czerw. krzyża węg. Tow. 5 za 31·40. Losy fund. arcyks. Rudolfa 10 zł. 68·—. Salm 26 zł. m. 265·—. Pożyczka Salcburga 20 zł. 108·—. Tureckie oblig. prem. kolej. po 400 fr. 184·80. Tureckie oblig. prem. kolej. % 184·60. Losy kom. m. Wiednia z 1874 roku 508·50.

Berlin 7 sierpnia. Austryackie banknoty 85·25. Spirytus —·—.

Paryż 7 sierpnia. Renta 3-pro. 98·02. Mąka 32·25.

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10.

Rządca Drukarni L. K. Górski.